



Trójca. Część 12

ALLACH I PAN – WIZYTA I. Część I.

ALLACH I PAN – WIZYTA I. Część I.

Tak... Szczęście przyjść chciało, lecz mroków się złękło.

Ktoś chciał mnie ukochać, lecz serce mu pękło,

Gdy poznał, że we mnie skrę roztląć chce próżno...

Zmarł nędzarz, nim ludzie go wsparli jałmużną...

Gdzieś pożar spopielił zagrodę wieśniaczą...

*Spaliły się dzieci... Jak ludzie w krąg płaczą... **

Hades i Persefona postanowili wreszcie przedstawić światu swego wychowanka – Wielkiego Allacha. Chcieli jednak, aby Allah przyszedł do ludu w chwale, w tym celu więc zacienili matkę Mahometa – Aminę.

Kiedy około 570 roku w Mekce prorok Allacha, Mahomet, przeszedł na świat, Mekka była już ważnym ośrodkiem religijnym. Ale nie był to ośrodek monoteistyczny. Mahomet rokrocznie udawał się do pobliskiej jaskini Al-Hira, gdzie medytował. Czynił to podświadomie, bo Wielki Allah tak mu nakazał. Ale Pan to wiedział – był przecież wszechwiedzący, a ponieważ nie miał z kim grać w kości, bo inni bogowie, którzy byli już w Niebie, oddawali się innym niż gra przyjemnością lub też kłócili się z nim podczas gry, a gra samotna już mu się znudziła, więc około roku 610, w miesiącu zwanym ramadan (9 miesiącu księżycowego kalendarza) około 27 dnia, Mahomet ujrzał we śnie Dżibrila, czyli archanioła Gabriela, który wysłany przez Pana głosem rozkazującym kazał mu po sobie powtarzać.

– Co mam powtarzać? – spytał Mahomet.

– Powtarzaj imię swego Pana, stwórcy wszystkich rzeczy, który stworzył człowieka z grudki krwi – odpowiedział Gabriel.

Mahomet nie chciał powtarzać, gdyż dokładnie nie wiedział, kto to ten Pan. Wtedy archanioł Gabriel swoimi silnymi rękoma chwycił go za gardło i dusząc mówił:

– Powtarzaj imię twego Pana, gdyż Pan twój jest najbardziej szczodrym Panem.

– Będę – wycharczał w końcu Mahomet.

Będąc już pewnym sukcesu, Gabriel puścił Mahometa. Potem przekazał mu kilka wersów i kazał je recytować – stały się później początkiem 96 sury¹ Koranu. Ale do pełnego przywołania Allacha trzeba było jeszcze 20 lat. Dopiero gdy Mahomet w pełni zapanował nad Mekką i ze świątyni Kaaba² powyrzucał wszystkie pogańskie bożki

zostawiając tam tylko Czarny Kamień³, i kiedy tamtejszemu muezinowi kazał wejść na dach świątyni, i tamtejszy lud przywołać słowami: *Bóg jest największy. Zaświadczam, że nie ma innego Boga prócz Allacha. Zaświadczam, że Mahomet jest Bożym apostołem*, usłyszała to nie tylko okoliczna ludność, ale i sam Allach.

Od tamtej pory Allach był na ustach wszystkich tych, którzy dołączali do jego Proroka. Ilość jego wiernych powiększała się błyskawicznie. Ale aby tak było, Allach rzucał kośćmi. Najpierw rzucał sam – na wschód i na zachód, a jego ziemscy zwolennicy powiększali jego tereny. Krwią spływały obrzeża imperium, a Allach rzucał. Każdą wolną chwilę spędzał na grze z samym sobą. Z czasem tak jak i Pan znudził się grą samotną i wszystkim co go otaczało. Zapragnął zmiany. Tak jak i Pan lubił tą grę, wręcz ją uwielbiał – grę w kości – grę bogów. Często więc grywali razem. Na zachodzie już z nim walczył, już nie grał sam. Jego imperium rosło błyskawicznie, aż z czasem sięgało od Indii poprzez Afrykę Północną do Hiszpanii, razem z nią samą. Był dobrym graczem, godnym Pana.

Teraz chciał przyjść pokłonić się Panu. Nie dlatego, że czuł się mniej ważny, bo choć historycznie był dużo młodszy, to jednak poczucie wielkości miał tak wielkie, jakim był on sam, ale znudzony samotną grą i tym wszystkim co go otaczało, zapragnął zmiany.

Może Pan ma jakiś sporny obiekt o którym nie wiem, a o który można by zagrać? – rozmyślał z nadzieją.

Nie umawiali się z Panem, więc nie był pewien czy Pan go przyjmie, bo choć w zasadzie Pan zawsze miał dzień ósmy, to mógł zacienić, a wiedział, że w przedsynowej przeszłości to mu się zdarzało, lub mieć kaprys, co zdarzało mu się często. Wysłał więc do Xena jednego ze swoich służących, aby się dowiedział czy on, Allach, może?

Odpowiedź, którą przyniósł wysłany sługa była pozytywna, więc przybył.

– Witam cię, witam. Nie masz dzisiaj nic do roboty? – zapytał Pan wyciągając do niego ręce i swoim zwyczajem chwytając go za ramiona, a przyglądając mu się, mocno odchylił do tyłu głowę.

– Wiesz, że dziś jakoś nie. Poza tym na nic nie mam ochoty. Ale może ty masz coś w zanadru? Może o coś zagramy? Już dawno nie graliśmy.

– Na razie nie ma o co. Możemy porozmawiać. Kłania się nam prawo ciągłości.

– Prawo ciągłości? O niczym takim nie słyszałem – rzekł Allach.

– Nie słyszałeś o prawie ciągłości?

– Nie, nie słyszałem – powtórzył.

– Więc jeżeli coś się układa, to się układa, a jeżeli się nie układa, to się nie układa.

– Jeżeli się nie układa, to się nie układa – hmm. Ciekawe to co mówisz. Nie bardzo to rozumiem, ale to ciekawe. Bardzo ciekawe.

– No wiesz. Jak wczoraj nie mieliśmy o co grać, to i dzisiaj mamy ten sam problem, i jutro będzie to samo, aż przyjdzie moment, że wszystko się zmieni. Jak Izrael wyszedł z Egiptu, to wszystko mu się układało. Jak byli głodni, to nawet na pustyni zsyłałem im przepiórki.

– Myślałem, że mannę – rzekł Allach.

– Mannę też. Ale jak czasem o nich zapomniałem, to Jahwe robił z nimi co chciał i wtedy im się nie układało. Na przykład weź pod uwagę okres rzymski, a nawet wcześniejszy... – zburzył im świątynię, którą postawił Salomon.

– Myślałem, że Świątynię Salomona zburzył im Nabuchodonozor.

– Tak było. Tak było. To prawda – ale kazał mu Jahwe.

– Układa lub nie układa, układa lub nie układa – powtarzał na głos Allach. – Teraz już rozumiem!

– No widzisz. To nie takie trudne.

– Tak, rzeczywiście. Ale ty zacząłeś mówić o Egipcie i wyjściu, to może powiedz jak to się stało, że z całego Ur wybrałeś tylko Abrahama.

– Tak... Wybrałem Abrama... Widzisz... hmm... Abram... hmm... – zastanawiał się co by tu powiedzieć, a że nie miał jak przeinaczyć faktów, więc postanowił powiedzieć częściową prawdę. – W Ur i w całym tamtym rejonie przestano już we mnie wierzyć, zatem wybrałem Abrama i kazałem mu opuścić to bluźniercze miasto, gdzie bożki ogniska domowego były powszechne, a wiara w nie tak silna, że mimo najazdu państw sąsiednich, który spowodowałem, nie zdołałem tego wyplenić i dalej w nie wierzono. Musiałem więc od nowa stworzyć jakiś posłuszny mi naród. Wydawało mi się, że Abram czyli Izrael będzie takim człowiekiem, będzie mi posłuszny i stworzy mi ten naród, więc go wybrałem. – Mówiąc to, z założonymi do tyłu rękami przechadzał się po komnacie. – Po za tym, wierzono tam w Enlila i Enki, co mi przeszkadzało. Inną ważną rzeczą było to, że Ur nie było rozwojowe. Wiedziałem, że wcześniej czy później, Eufrat wytwarzając sobie nowe koryto, ominie je, zatem na tle ludności miasta Abram bardzo by zubożał i zakorzenienie w tamtym rejonie wiary którą zamyśliłem, wiary we mnie, wiary monoteistycznej, stałoby się niemożliwe.

– Miałaś rację. Biedaka nikt by nie słuchał.

– Tak. Masz rację. Musiałem więc dać Abramowi inną płaszczyznę działania i wysłać go między plemiona koczownicze. Wysłałem go na zachód, bo chociaż to nomada, to zawsze lepiej bliżej ludzi – bliżej jakiejś rozwiniętej cywilizacji. Nomadzi też czasem zaglądali do zagród.

– A ja myślałem, że dopiero ty tworzyłeś cywilizację, a ty mówisz mi, że ona już była.

– No tak. No tak – była, ale nie monoteistyczna! Abram zaczynał wszystko od nowa. Dopiero tam zaczęli rozwijać się monoteistycznie, bo musisz wiedzieć, że monoteistyczna religia mas jest odwrotnie proporcjonalna do ekonomii danego regionu,

a z religią jednostek bywa różnie. Wyniesiona z domu rodzinnego jest taka jak u Abrama. Wbrew wszelkim głoszonym prawdom – niepodważalna. Wiesz przecież o tym. A z drugiej strony to jak już w Ur, czy Egipcie wytwarzano, to podnosiła się ekonomia i przewracało się im w głowach i zamiast wierzyć we mnie, to tworzyli sobie innych bogów.

– No tak. No tak – powiedział teraz Allah. – A politeistyczna też jest odwrotnie proporcjonalna do ekonomii?

– Tego nie wiem. Na tym się nie znam – powiedział Pan.

– Myślałem, że jesteś wszechwiedzący?

– Wiesz... No jestem, ale tego akurat nie wiem.

– Ja też tego nie znam wystarczająco dobrze. Wydaje mi się, że jest taka sama. Ale ty ciągle coś przekręcasz. Mówisz, że tradycja wyniesiona z domu jest nienaruszalna, mówisz też, że w Ur, z którego wyprowadziłeś Abrahama był politeizm i bożki ogniska domowego, a w takim razie gdzie u niego był monoteizm?

– Och! Wiesz.... Monoteizm. No tak. Abram ... No wiesz... Monoteizm... Tak. Musiałem go zacząć od nowa, bo już o nim zapomniano. To przez ten Potop. Tak, musiałem zrobić to od nowa.

– A, to tak. No dobrze. Niech tak będzie. Wcześniej był Adam — nieważne czy mój, czy twój. Nie kłóćmy się o to, powiedzmy że był nasz wspólny. Wierzył, ale był niezorganizowany. Nie wytwarzał. Zresztą, nie musiał, bo w Raju żył sam i nie miał dla kogo. Człowiek stworzony na twój obraz i podobieństwo, jest leniwy – jak nie ma bodźców, to nic nie robi. Ale mówiłeś, że w Ur coś tam już wytwarzano, więc ekonomia tamtego rejonu nie sprzyjała twojemu monoteizmowi, a że ta ekonomia była zbyt wysoka i tak jak mówisz, gdyby Abram tam pozostał, to zubożałby w stosunku do zamożności ludności miasta, a to nie sprzyjałoby rozwojowi twojej religii – w Ur nie było już miejsca na twój monoteizm. Zatem Abrahama wyprowadziłeś z Ur tam, gdzie koczowano i zacząłeś wszystko od nowa, bo nigdzie już w ciebie nie wierzono. Czy o to chodzi? Dobrze powtarzam? – zapytał Allah.

– Dobrze. Bardzo dobrze.

– Tylko, że Abraham oprócz kóz, owiec i innego dobytku zabrał ze sobą również wyniesioną z domu rodzinnego tradycję chaldejską, która jak sam mówiłeś, była politeistyczna. Potem prorocy pisząc Tekst Masorecki musieli nadrabiać kłamstwami.

W ten sposób Allah poznawał swoją przeszłość, bo ta mitologiczna była dla niego trochę przykrótka i nie w pełni jasna.

* *Deszcz jesienny – Leopold Staff.*

¹ – **Sura** – rozdział Koranu w języku arabskim znaczy rząd, szereg; (l.mn. **suraty**).

² – **Kaaba** – świątynia w Mekce, najważniejsze święte miejsce islamu. Wyznawcom innych religii wstęp jest tu zabroniony. Sanktuarium to jest dla muzułmanów głównym celem rytualnej pielgrzymki zwanej hadż. Muzułmanin powinien odwiedzić Kaabę i

Hadżar przynajmniej raz w życiu. Pielgrzymowanie do Mekki jest bowiem jednym z pięciu filarów islamu.

³ – **Czarny Kamień (Hadżar)** – święty kamień wbudowany w jeden z narożników świątyni Kaaba w Mekce. Obecnie złożony jest z kilku fragmentów spiętych srebrną obręczą. Jest on obiektem czci i kultu pielgrzymujących tu wyznawców islamu. Prawdopodobnie jest to meteoryt.